

<http://ksiegowosc.infor.pl/podatki/vat/podatnik-vat/776146,Wazniejsza-jest-definicja-dobrej-wiary-niz-kryteria-dochowania-nalezYTEj-starannosci.html>

# **Ważniejsza jest definicja „dobrej wiary” niż kryteria „dochowania należytej staranności”**

Ostatnia aktualizacja: **2018-03-20**

**Przed zawarciem umowy z nieznanym podmiotem sprawdza się jego wiarygodność i nie trzeba o tym podatnikom przypominać w sposób urzędowy – pisze profesor Witold Modzelewski. Rzeczywistym niebezpieczeństwem dla tych podmiotów jest działanie prawdziwych oszustów, którzy umieją „przekreślić” każdego. Zdaniem profesora Modzelewskiego przede wszystkim należy przyjąć inną definicję dobrej wiary: jeżeli właściciel lub zarząd zostali oszukani przez działających w złej wierze podwładnych, to podatek nie może być uznany – tak jak teraz – za „świadomie uczestniczącego w oszustwie”.**

Po jednym z moich tekstów dotyczących resortowego pomysłu urzędowego określenia kryteriów „należytej staranności” dla podatników VAT, „anonimowy informator” powiedział, że „do Wielkanocy” prace nad tym dokumentem zostaną wreszcie zakończone. Dlaczego do napisania tych kilkunastu banałów charakteryzujących konieczną (?) gorliwość podatników trzeba było aż sześć miesięcy? Ciekawe, czy wpływ na ten dokument mają eksperci zapamiętani z „wyśmienitych relacji”, które mieli z urzędnikami z czasów „liberalnych”. Swoją drogą niewielu jest w stanie zrozumieć dlaczego „uszczelnianiem VAT-u” zajmują się w dalszym ciągu również ludzie, którzy „upraszczali” go w latach 2008-2016?

Wiemy również, że gdyby nie strach przed wieloletnimi karami więzienia za fałszowanie i „używanie” sfałszowanych faktur, o dwudziestomiliardowym wzroście dochodów budżetowych z VAT-u w 2017 r. można by tylko marzyć. Na razie autorstwo tego sukcesu można przypisać głównie nowelizacji Kodeksu karnego, prokuratorowi generalnemu oraz realizacji tylko jednego postulatu PiS-u z kampanii wyborczej, czyli wprowadzenia granicy płatności z tytułu WNT paliw silnikowych.

Pozostałe zmiany, którymi współcześnie zasypuje się podatników VAT, nie mają istotnego znaczenia fiskalnego – najwięcej dają zarobić firmom informatycznym.

Czy równie przemyślane będą owe „kryteria należytej staranności”, nad którymi tyle miesięcy pracuje resort finansów? Wiemy, że „oczekuje ich uczciwy biznes”, o czym zapewniał na łamach jednego z

dzienników biznesowy kolega jednego z wysokich urzędników. Może to prawda, ale uczciwi podatnicy, którzy nie zajmują się „optymalizacją VAT-u”, raczej nie interesują się resortowymi pomysłami. Ich rozumowanie jest z reguły inne: nikt nie kupuje towarów oraz usług od podejrzanych kontrahentów i nie wchodzi w podejrzane transakcje. Dlaczego? Nie muszę tłumaczyć. Przed zawarciem umowy z nieznanym podmiotem sprawdza się jego wiarygodność i nie trzeba o tym podatnikom przypominać w sposób urzędowy. Rzeczywistym niebezpieczeństwem dla tych podmiotów jest działanie prawdziwych oszustów, którzy umieją „przekręcić” każdego. Jak się to robi? Trzeba „podejść” uczciwego i naiwnego podatnika: robi to dobrze zamaskowany słupek, zarabiający na niepłaceniu VAT-u. Niezbędnym elementem jego strategii jest pozyskanie pracownika nabywcy. Po co? On stworzy dla niego „parasol zaufania”. Nie sposób zapobiec tego rodzaju działaniom, bo mafie podatkowe mogą kupić każdego, kogo chcą, bo biedny kraj jest bardzo podatny na korupcję. Rola tego człowieka („kreta”) jest jednak trochę bardziej złożona. On również zeznaje organowi kontroli lub w śledztwie, że (jakoby) sygnalizował w firmie trefny charakter tych transakcji, lecz „nikt go nie chciał słuchać”. A to wystarczy aby stwierdzić, że „podatnik wiedział że uczestniczy w oszustwie”, czyli dochowanie jakichś tam kryteriów staranności nie ma już żadnego znaczenia. Na tym stanowisku stoją organy oraz sądy administracyjne. Czyli ofiara oszustwa staje się również ofiarą losu.

Co należy zmienić? Przede wszystkim należy przyjąć inną definicję dobrej wiary: jeżeli właściciel lub zarząd zostali oszukani przez działających w złej wierze podwładnych, to podatnik nie może być uznany – tak jak teraz – za „świadome uczestniczącego w oszustwie”. Oczywiście jeżeli taki stan miał miejsce przez lata, a właściciel (zarząd) nie sprawował dostatecznego nadzoru nad owym „kretem”, to ocena tego stanu faktycznego w świetle kryteriów dobrej wiary nie będzie już tak jednoznaczna.

Konkluzje są dość oczywiste: najważniejsza jest odpowiedź na pytanie, jak interpretować pojęcie „nieświadomego uczestnictwa w oszustwie”? O czyją nieświadomość tu idzie? Każdej osoby, która zatrudnia podatnika? Również tych, którzy działali w złej wierze? Chyba nie. Powinna odbyć się na ten temat poważna debata również z udziałem podatników poszkodowanych przez oszustów podatkowych, oczywiście bez udziału tych, którzy narażają podatników na tego rodzaju ryzyko.

### **Witold Modzelewski**

Profesor Uniwersytetu Warszawskiego

Instytut Studiów Podatkowych